

KęKę, Krucjata

Spokojnie Kę, wcale nie chcę was zabijać ścierwojady
No może trochę, aha-aha yo

Mam przed sobą obraz świętej, modłę do niej się
Co dzień; Pozwól mej litości odejść
Być mściwym i grzesznym, żeby gnębić wrogów
Chcę zabijać, składać ich w ofierze Bogu - pozwól, ta
Judasze pierdoleni już za dużo łaski
Nie bądź taki miłosierni, Pani pomóż zabić
Każda strona zagrożona, kto dziś zmówi pacierz?
Jak ojczyzna na kolanach, zwołujemy szlachtę
Niechaj ruszą wszystkie kuźnie i wykuwaj miecze
Krzyż na szatach, pomóż Panie psy nakarmić ścierwem
Krucjata w imię prawdy, dalej za mną chodźmy
Czas odebrać nasze miasta, z brudnych łap wyzwolić
Śmierć obcego to nie grzech, to błogosławieństwo
Jak zasypiam to tak myślę, kurwa co jest ze mną?
Taka moja retoryka, nie cisza i spokój
Młody rób ten rekonesans, wyszukaj mi wrogów

A ty siecz, morduj, pij i pal im wioski
Bo frustracja nas wykańcza, każdy wróg jest dobry
Rozpuść wici po parafiach, wyszukajmy obcych
Za te lata upokorzeń rób porządki, siecz, siecz!
Siedź, morduj, pij i pal im wioski
Bo frustracja nas wykańcza, każdy wróg jest dobry
Rozpuść wici po parafiach, wyszukajmy obcych
Za te lata upokorzeń rób porządki, siecz

Dosyć tej nierównej walki, gdy nie widzisz wroga
Weź przyłbicę w górę podnieś na otwartych polach
Ej kamraci nie ma żołdu, nasze co zdobyczne
Weźcie ile uniesiecie, resztę puśćcie w z dymem
Broń Cię Boże byś na swoich kiedyś podniósł rękę
Który zdradzi wtedy z miejsca krwią zaznaczy miejsce
I pielęgnyj swą nienawiść, ale działaj chłodno
Pewnie Nieba nie zaznamy, róbmy swoje, trudno
Nie krzycz nic, szybkość jedź, krótka szarża, trup
Dużo wieź, cicho siedź, zawsze patrzy wróg
Obcy zły, dobry swój, chodźmy pomścić bliskich
Nie idziemy po zwycięstwo, tylko kurwa niszczyć
Pij do dna, sumień brak, później tnij aż umrzesz
Bo od kiedy to bohater się przejmuje jutrem?
Rano wstań, grzechy zmyj, gotów bądź na jutrznie
A to wszystko w imię Boga, ZA MNA, HAJDA, PÓJDZIEM!

A ty siecz, morduj, pij i pal im wioski
Bo frustracja nas wykańcza, każdy wróg jest dobry
Rozpuść wici po parafiach, wyszukajmy obcych
Za te lata upokorzeń rób porządki, siedź, siedź
Siedź, morduj, pij i pal im wioski
Bo frustracja nas wykańcza, każdy wróg jest dobry
Rozpuść wici po parafiach, wyszukajmy obcych
Za te lata upokorzeń rób porządki, siedź

Kiedy całe pole spłynie krwią, poczujesz sukces
Moment gdy wycierasz broń, stojąc nad truchłem
Winny, nie winny - nie ważne tnij
Bez wyrzutów, czysta praca, wyrobiłeś dniówkę
Niech skamle, niech błaga, nie zważaj, pruj
Bramy piekieł otwieramy, dostarczamy dusz
Ojczyzno wybacz jeśli dziś splamiałem ród nasz
Tak pewne uznasz, lecz jedno rozważ MUSIAŁEM HURRWA
Niech sieroty po nich płaczą, domy obróć w perz

Póki to nie nasze dzieci, wszystkie odrzuć precz
Nie daj gwałcić swoim braciom, mogą popsuć krew
Chodź odczuj gniew, tak piękny jest - Boże
Daj zabijać bez wyrzutów, spać spokojnie
Dla Twej chwały i porządku wszystko zrobię
Proszę pozwól mej litości odjeść
Mam przed sobą obraz świętej, modłę do niej się, co dzień

A ty siecz, morduj, pij i pal im wioski
Bo frustracja nas wykańcza, każdy wróg jest dobry
Rozpuść wici po parafiach, wyszukajmy obcych
Za te lata upokorzeń rób porządki, siedź, siedź
Siedź, morduj, pij i pal im wioski
Bo frustracja nas wykańcza, każdy wróg jest dobry
Rozpuść wici po parafiach, wyszukajmy obcych
Za te lata upokorzeń rób porządki, siecz